

Towarzystwo zamiast ratowania

O potrzebie docenienia i bycia wysłuchaną/wysłuchanym w twórczej pracy z młodzieżą. O tym, jak słuchanie buduje sprawczość i poczucie bezpieczeństwa. I gdzie stawiać granice, żeby relacje nie wypalały ani osób uczestniczących, ani osoby prowadzącej. Karolina Pluta rozmawia z Zofią Kacprzak.

Karolina Pluta: Kim jesteś w relacji z młodzieżą, z którą pracujesz w Dorożkarni, w teatrze? Jak o sobie myślisz?

Zofia Kacprzak: Zawsze mam trudność z ładnym zebraniem tej myśli, bo ta praca jest bardzo organiczna. Coś się dzieje, a ja odpowiadam na to intuicyjnie. Ale jeśli mam to nazwać, to chciałabym być bezpieczną dorosłą, osobą towarzyszącą. Kimś obok. Partnerką do rozmowy i do robienia fajnych rzeczy.

Karolina Pluta: Podkreślasz partnerskie podejście, a jednocześnie mówisz o byciu dorosłą. Jak to godzisz?

Zofia Kacprzak: To jest właśnie ta cienka granica. Z jednej strony chcę traktować młode osoby serio i po partnersku. Z drugiej, jestem dorosłą, mam doświadczenia, a one są w procesie kształtowania siebie. Ważne jest dla mnie, żeby nie wchodzić w rolę przyjaciółki. Bycie bardzo blisko bywa ryzykowne.

Karolina Pluta: Co jest w tym ryzykownego?

Zofia Kacprzak: Można kogoś bardzo polubić i łatwo wtedy zrobić krok dalej. A ja jednak prowadzę proces twórczy, edukacyjny, jestem odpowiedzialna za ramy, za bezpieczeństwo. Muszę zostać trochę obok. Dlatego bezpieczna dorosła osoba towarzysząca to dla mnie w miarę trafne określenie.

Karolina Pluta: Co pomaga ci rozpoznać moment, w którym relacja zaczyna przechodzić z towarzyszenia w koleżeństwo?

Zofia Kacprzak: Uważność na to, ile i co o sobie opowiadam. Nie ukrywam, kim jestem, ale selekcionuję, czym się dzielę.

Karolina Pluta: Co to znaczy w praktyce?

Zofia Kacprzak: Są sprawy z miejsca pracy, których nie powinno się przerzucać na młodzież, nawet jeśli coś się dzieje. Są też moje prywatne rzeczy: emocje, poranki, konflikty, życie. To nie jest materiał na grupę. Staram się być profesjonalna. Szczerość nie musi oznaczać, że dzielę się wszystkim. Jestem prawdziwa, ale nie przekraczam granic. I jest też intuicja. Jak robi się krok za daleko, to się to czuje.

Karolina Pluta: Skąd wiesz, co jest za daleko, jak to czujesz?

Zofia Kacprzak: Dużo daje mi to, że sama byłam uczestniczką warsztatów i projektów. Wiem, jak to działa na osobę w wieku 16–17 lat, kiedy dowiaduje się czegoś bardzo prywatnego o osobie prowadzącej. To bywa ekscytujące, fajne, ale po latach widzę, że są rzeczy, których nie chciałabym powtarzać.

Karolina Pluta: Z kim pracujesz? Kto do ciebie przychodzi?

Zofia Kacprzak: Bardzo różne osoby i to jest super. Z różnych szkół, środowisk, z różnymi zainteresowaniami. Ale łączy je jedno: chcą coś zrobić. Mają w sobie tę cząstkę chcenia, nawet jeśli się boją albo nie są pewne.

Karolina Pluta: Czego chcą najbardziej?

Zofia Kacprzak: Myślę, że sprawczości. Poczucia wpływu na to, co się dzieje wokół nich. I tego, żeby ktoś ich słuchał. Chcą też opowiadać o sobie, nawet jeśli jeszcze nie potrafią tego nazwać. No i spotkać się twórczo z rówieśnikami i ciekawymi osobami.

Karolina Pluta: To brzmi jak potrzeba uznania.

Zofia Kacprzak: Tak. Uznania i przestrzeni, w której mogą coś zbudować od podstaw.

Karolina Pluta: Jak oddajesz sprawczość? Odsłoń kulisy.

Zofia Kacprzak: Przede wszystkim słucham. To jest dla mnie najcenniejsze. Pytam, czego chcą, i naprawdę nie zakładam, jakie będą odpowiedzi. Uczę się też odwagi, żeby nie bać się, że jak coś, co proponuję, to okaże się cringowe. Może rzeczywiście tak będzie i wtedy wtedy dowiem się co grupa naprawdę myśli i jak widzi temat, nad którym pracujemy.

Karolina Pluta: Co jeszcze buduje sprawczość?

Zofia Kacprzak: Szczerość i branie odpowiedzialności. Przepraszanie, jeśli coś nie wyszło. Długie procesy bywają intensywne, dla osób uczestniczących i dla mnie. Czasem coś się wysypie, czasem plan nie działa. Powiedzenie: przepraszam, miało być inaczej, nie przewidziałam tego, to jest bardzo ważne ważne.

Karolina Pluta: A emocje? Mówisz o nich otwarcie?

Zofia Kacprzak: Tak. Mogę powiedzieć: też się stresuję pokazem. Daję sygnał, że dorosła osoba też ma emocje i to nie jest powód do wstydu. Jednocześnie ufam, że będzie dobrze.

Karolina Pluta: Co czerpiesz dla siebie z tej pracy?

Zofia Kacprzak: Przede wszystkim poczucie sensu. Te relacje są szczere, a moja praca polega na budowaniu relacji. To bywa trudne i wymaga energii, bo żyje się wtedy trochę dla procesu, nie tylko po swojemu. Ale dostaję też wdzięczność: mogę obserwować, jak osoby się zmieniają. I mam momenty docenienia siebie. Zrobiłam fajną robotę. To mnie niesie dalej.

Karolina Pluta: Jak dbasz o dobrostan, żeby się nie wypalić?

Zofia Kacprzak: To trudne zadanie, zależy od projektu. Najprostsze narzędzie: mam służbowy telefon i kontaktuję się tylko przez niego. Nie odbieram po 22:00. To było dla mnie trudne, bo nie lubię zostawiać kogoś bez wsparcia, ale czułam, że to przekraczające i dla tych osób i dla mnie: rozmowa w nocy z młodą osobą. To dbanie o granice jest częścią dbania o siebie, ale też uczenia młodych osób, że nie zawsze każdy jest dostępny. Pomaga spotkanie z innymi dorosłymi, pogadanie o rzeczach, o których nie gada się z grupą. Nie chodzi o obgadywanie, tylko o własne sprawy, bez filtrowania. Fajnie jest mieć superwizję albo miejsce rozmowy z kimś, kto ma podobne doświadczenia z młodzieżą. I ogólnie: dbać o siebie, jak się dba o dobrostan, robić to, co się lubi, spotykać się z bliskimi.

Karolina Pluta: Z jakimi tematami młodzież do ciebie przychodzi? Co wnoszą?

Zofia Kacprzak: Pracuję przy realizacji festiwali teatralnych w szkołach, tam przede wszystkim młodzież szuka osoby dorosłej, która pomoże. Chcą coś zrobić, mają cel, chcą spotkać rówieśników. Przewija się potrzeba docenienia.

Karolina Pluta: Docenienia przez kogo?

Zofia Kacprzak: Przez dorosłych, przez rówieśników, czasem w ogóle przez świat. Dużo jest tematów relacyjnych: w grupie, w rodzinie. Pojawia się napięcie między młodymi a dorosłymi, frustracja, że nie mamy wpływu na rzeczywistość. W tle jest chaos informacyjny, katastroficzne wizje, zniechęcenie i myślenie, że świat nie ma sensu.

Karolina Pluta: Poważne tematy.

Zofia Kacprzak: Tak, ale one są też bardzo ogólnoludzkie: relacje, przyszłość, samopoczucie, bycie widzianą/widzianym, widzenie innych.

Karolina Pluta: Masz jakiś przykład, który dobrze to pokazuje?

Zofia Kacprzak: Tak, przypomina mi się spektakl z listopada. Bardzo poruszający i powstał szybko, w trzy dni. Najpierw były warsztaty i zbieranie materiału, a potem zrobiliśmy z tego całość. To było o odbieraniu świata z różnych perspektyw.

Karolina Pluta: Co było punktem wyjścia?

Zofia Kacprzak: Przypominam sobie robiony w listopadzie, poruszający spektakl. Powstał bardzo szybko, w trzy dni. Najpierw były warsztaty, zbieranie materiału. Powstało coś cennego: o odbieraniu świata z różnych perspektyw. Całość działa się w ramach projektu „Ujęcia/Kadry z podróży”, trochę o mieście, drodze, podróżowaniu. Wykorzystywałyśmy motyw oczu. Grupa była dziewczyńska (jedna osoba niebinarna), więc było też feministycznie.. Oczy jako patrzenie, perspektywa, odbieranie siebie nawzajem. Myślę, że to były też moje tematy, gdy byłam młodą osobą. Nadal są, tylko w zmienionej formie. Miłość, marzenia, to wszystko opowiada tak naprawdę bardzo o człowieku.

Karolina Pluta: Czego się boisz w pracy z młodzieżą?

Zofia Kacprzak: Nie mam wielu lęków, raczej obawy. Że coś okaże się głupie i im się nie spodoba albo że nieświadomie zrobię coś tak, że ktoś poczuje się niewysłuchany.

Karolina Pluta: Kiedy to ryzyko jest największe?

Zofia Kacprzak: Na końcówkach projektów, kiedy jest presja czasu. A proces nie powinien być szybki, bo słuchanie zajmuje czas. Trzeba wybierać: żeby było od nich albo żeby było szybko. Ja wolę, żeby było od nich, ale wtedy są opóźnienia, przedłużenia prób. To bywa trudne, bo młodzież ma dużo innych spraw poza teatrem i czadem muszą wyjść z próby wcześniej.

Karolina Pluta: Jak widzisz siebie w kolejnych latach?

Zofia Kacprzak: Coraz bardziej pociąga mnie praca oddolna, lokalna, sąsiedzka. Domy kultury robią ważne rzeczy, tworzą miejsca aktywności. Kiedyś myślałam, że żeby robić projekty i spektakle, trzeba być w wielkiej instytucji teatralnej. Teraz wiem, że jest inaczej. Pdobą mi się bycie blisko ludzi. Interesuje mnie też temat dostępności. Uczę się Polskiego Języka Migowego i już trochę migam.

Karolina Pluta: Po co ci PJM w tej pracy?

Zofia Kacprzak: Żeby zapraszać szerzej. Żeby to nie było tylko dla tych, którzy już wiedzą, że kultura jest dla nich. Chcę zapraszać też osoby, które się boją, które nie są pewne, czy mogą czerpać z tego przyjemność.

Karolina Pluta: Czy relacje uratują świat?

Zofia Kacprzak: Myślę, że tak. Mają potencjał ratowania świata i stabilizowania chaosu.

Karolina Pluta: Czujesz się ratowniczką?

Zofia Kacprzak: Nie. I nie chcę brać takiego ciężaru. Wolę myśleć, że jestem osobą spotkaną na drodze. Mogę wysłuchać, coś przyjąć, coś dać. To jest obustronne. Jestem obecna na jakimś etapie czyjegoś życia. Czasem w tej pracy przypadkowo wpływa się na kogoś. Tak się zdarza. Słuchanie to hasło, które mi przewodzi. Zostałam wysłuchana jako nastolatka na warsztatach i w projektach. To mnie napędziło, żeby działać inaczej. Bez tego doświadczenia nie wiedziałabym, że tak można.

Zadanie jest realizowane przez #SPT w ramach proj. „To tylko chaos!”, finansowanego ze środków Krajowego Planu Odbudowy, inwestycja A2.5.1: Program wspierania działalności podmiotów sektora kultury i przemysłów kreatywnych na rzecz stymulowania ich rozwoju. Sfinansowano przez Unię Europejską NextGenerationEU @kpodlakultury



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

